



krótko

Reżyser z Zaolzia

CIESZYN. Kolejne spotkanie w ramach cyklu „Zaolzie teraz” odbędzie się w piątek 17 lutego o 17.00 w Książnicy Cieszyńskiej. Spotkanie nosi tytuł „Na zaolziańskim scenie”. Jego bohaterem będzie urodzony w Suchoj Dolnej znany aktor i reżyser Janusz Klimsza, absolwent uczelni teatralnych we Wrocławiu i Pradze, zawodowo związany ze Sceną Polską w Czeskim Cieszynie, a także teatrami w Ostrawie – obecnie jako reżyser ostrawskiego Teatru Narodowego Morawsko-Sląskiego. Rozmowę z gościem z Zaolzia poprowadzi red. Łukasz Klimaniec.

Nawet **800 gorących posiłków dla bezdomnych i potrzebujących** wydaje w bardzo mroźne dni bielskie koło Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta. To o 150 więcej niż zwykle.

Dla wielu podopiecznych tej jadalni to jedyny posiłek, jaki zjadają w ciągu doby. – Codziennie obdzwaniamy dobrodziejów, którzy pomagają nam prowadzić Kuchnię Społeczną – mówi Tadeusz Cozac, prezes bielskiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. – Dzięki nim oraz tym wszystkim, którzy składają ofiary, kiedy kwestujemy przy kościołach, wciąż możemy pomagać. Na dotacje miasta możemy liczyć za około miesiąc.

W bardzo mroźne dni pracownicy kuchni przygotowywały ponad 350 litrów zupy i 110 bochenków chleba. – Zwykle pilnujemy, by korzystający z kuchni byli trzeźwi – mówią. – Ale w obecnej sytuacji ciepłą zupę dajemy każdemu.

Gorącą zupę dostanie tu każdy Kuchnia życia



Gimnazjalistka Martyna Zemanek (z lewej) pomaga mamie Mari w przygotowywaniu ciepłego poczęstunku dla potrzebujących w pomieszczeniu dziennego pobytu

Z pomieszczenia dziennego pobytu korzysta od 60 do 90 osób. – Dostają gorącą herbatę, drożdżówkę, kanapki. Mogą tu się zagrzać, poczytać, posłuchać radia, obejrzeć telewizję – mówi Barbara Kubica.

– Nas, przychodzących tu na herbatę, jest w czasie mrozów więcej. Zagrzejemy się i robimy miejsce

następnym – mówi pan Kazimierz, bezdomny. – Poproście w naszym imieniu kierowników dużych sklepów, żeby nie kazali ochronie nas przeganiać, kiedy chcemy tam chwilę posiedzieć. Korzystamy z łaźni, z magazynu odzieży – chyba nie odrażamy swoim wyglądem. Nie kradniemy. Chcemy się tylko zagrzać. **ur**

Młodzi u pacjentów w Andrychowie



ANDRYCHÓW. Występ uczniów z Nowej Wsi dla pacjentów Oddziału Terapii Uzależnienia od Alkoholizmu

Uczniowie Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Nowej Wsi przygotowali program artystyczno-muzyczny, który zaprezentowali pacjentom Oddziału Terapii Uzależnienia od Alkoholizmu w Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznym w Andrychowie. – Dzięki gościnności ordynatora Leszka Ramendy oraz kierownika Eugeniusza Stępnia, młodzież miała okazję przekazać pacjentom słowa nadziei na ich drodze terapii – podkreśla pedagog Magdalena Miodońska-Kuźma. – Była to również dla naszych uczniów lekcja pokory wobec zagrożeń, jakie niesie alkoholizm. Dzięki niej poznali, jak dotyka on ludzi niezależnie od wieku, płci i pozycji społecznej. Wizyta ta była kolejną inicjatywą realizowaną przez naszą placówkę, aby uświadomić młodemu zagrożeniu, jakie niesie alkoholizm.

„Śląsk” na finał

POGÓRZE. W wypełnionym przez publiczność do ostatniego miejsca kościele NMP Królowej Polski odbył się ostatni z tegorocznych koncertów kolędowych w wykonaniu ZPiT „Śląsk”. Zgromadził setki słuchaczy, mimo mrozu przybyłych nawet z odległych miejscowości. Wśród oklaskujących 80

artystów „Śląska”: chór, orkiestrę i solistów byli także przedstawiciele kierownictwa zespołu. Jak zapewnił ks. kan. Ignacy Czader, nie był to ostatni występ „Śląska” w Pogórze. Następnym razem melomani będą mogli wysłuchać w wykonaniu zespołu koncertu pieśni pasyjnych i maryjnych. **tm**



Tym występem zespół zakończył tegoroczny cykl koncertów kolędowych

Wypromować swoje!

ŻYWIEC. O sposobach popularyzowania wiedzy o lokalnych tradycjach i zwyczajach ziem górskich, o metodach optymalnego wykorzystania walorów turystycznych ziem górskich oraz promocji tradycyjnych i nowoczesnych marek

górkich, rozmawiano podczas polsko-słowackich warsztatów zorganizowanych w ramach projektu sfinansowanego przez Unię Europejską, Euroregion Beskidy oraz Koalicję Marek Ziem Górskich – organizację zrzeszającą przedsiębiorców i samorządowców z Podhala i Żywiecczyzny. – Za markę tradycyjną uznaje się te produkty, które są wytworzone w starej technologii. Najczęściej są to różnego rodzaju spożywcze produkty tradycyjne i regionalne – mówi Tomasz Terteka, który był prelegentem podczas warsztatów. – Przy promocji takich produktów bardzo ważne jest wsparcie samorządów. Organizowane poprzez urzędy marszałkowskie „festiwale smaku”, wydawnictwa służą promocji takich produktów. Mamy nadzieję, że dzięki warsztatom zachęciliśmy jeszcze bardziej do promowania tego, co typowo nasze. **im**



Przedsiębiorcy i samorządowcy uczyli się promowania lokalnych dóbr – tradycji i marek

Podróże po raj

BIELSKO-BIAŁA. 22 twórców z pracowni sztuk pięknych działającej w Spółdzielczym Centrum Kultury „Best” przy spółdzielni mieszkaniowej „Złote Łany” zaprezentuje swoje prace w Klubie Nauczyciela przy ul. Wzgórze 11/7 w Bielsku-

Białej. Wernisaż odbędzie się 14 lutego o 17.00. Po udanej premierze w Muzeum św. Jana Sarkandra w Skoczowie w listopadzie 2011 roku, wystawa: „Podróże po raj” będzie prezentowana po raz pierwszy w Bielsku-Białej. **im**

Ślady błogostawionych

SKOCZÓW. Nastolatki ze Skoczowa – Olga Czujak i Magdą Krzywoń – zostały wyróżnione w finale Ogólnopolskiego Konkursu Historyczno-Dziennikarskiego „Polacy beatyfikowani przez Jana Pawła II w mojej miejscowości”, współorganizowanego przez Instytut Papieża Jana Pawła II w Warszawie. Opiekunką pracy dziewcząt była Dorota Kania, katecheta w LO im. M. Kopernika w Cieszynie. Bohaterem tej edycji konkursu był bł. Edmund Bojanowski. Skoczowianki zebrały materiały o posłudze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Dębickich, którego założycielem był bł. Edmund. W Skoczowie siostry prowadzą Dom Pomocy Społecznej „Caritas”. Opiekują się tam chorymi fizycznie i psychicznie, a szczególną troską otaczają niepełnosprawne dzieci. – W naszej pracy chcieliśmy pokazać, że miłość potrafi czynić wielkie rzeczy nie tylko dla tych chorych. Uzmysłowiłyśmy

sobie, że to sami chorzy potrafia zmienić nas i nauczyć prawdziwej i bezinteresownej służby – mówi Olga i Magda. **im**



Olga Czujak i Magdą Krzywoń (z prawej) podczas gali konkursu dziennikarskiego w Warszawie z jego organizatorką s. Joanną Wiśniewską oraz opiekunką Dorotą Kanią

„Oddechy” Juliusza Wątroby



Poeta podczas promocji swojego najnowszego tomiku wierszy

RUDZICA. Dwujęzyczny, polsko-niemiecki tomik wierszy, zatytułowany „Oddechy – Der Atem” to najnowsza, dwudziesta dziewiąta publikacja poezji Juliusza Wątroby, mieszkającego w Rudzicy poety i felietonisty, autora fraszek, aforyzmów, piosenek i programów kabaretowych. To wybór spośród starszych i najnowszych wierszy tego poety. Tomik został wydany w ramach współpracy powiatu bielskiego z niemieckim powiatem Rhein-Erft. Wcześniej na tej samej zasadzie opublikowany został dwujęzyczny tomik niemieckiej poetki, Evelyni Dächer. Jej wiersze przetłumaczyła na język polski Barbara Waldek-Szwarc, która teraz przełożyła na niemiecki poezję Juliusza

Wątroby. Podczas promocyjnego spotkania w Książnicy Beskidzkiej, Juliusz Wątroba czytał swe wiersze oraz opowiadał o okolicznościach powstania kolejnych utworów. Ujawnił też, że gotowy jest już kolejny, 30. tomik jego poezji, zawierający najnowsze wiersze. Będzie nosił tytuł „Błękitny”. **ak**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJA: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

Po konferencji „Wiara ojców naszych”

Polskie obowiązki

– Wielu młodych szuka pozytywnych znaków przeszłości. Gdy tylko dociera się do nich z informacją o autentycznych bohaterach, oni się w ich życiorysach odnajdują – mówi prof. Jan Żaryn z Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

D bajcie o to dziedzictwo, które-
mu na imię Polska – te słowa
bł. Jana Pawła II przypominali or-
ganizatorzy konferencji „Wiara
ojców naszych”, która odbyła się
w kościele św. Andrzeja Boboli
w Bielsku-Białej. W konferen-
cji wzięli udział prof. Jan Żaryn
i ks. dr Krzysztof Czaplak SAC, dy-
rektor Sekretariatu Fatimskiego
na Krzeptówkach.

Prof. Żaryn zauważył, że dziś
bardziej stawia się na umiejęt-
ności samorealizacji, ekonomicznego
radzenia sobie w życiu młodych
ludzi. – Nasze elity nie zwracają
uwagi na wartości, które dawniej
były oczywistością dla Polaków.
Ale gdy dociera się do młodych
z informacją o takich postaciach
jak Łukasz Ciepliński, ks. Tomasz
Rostworowski, o. Marian Pirożyński,
ks. Józef Wójcik, oni się w tych
zyciorysach odnajdują. Tak jak Jan
Paweł II odnajdywał się w zycio-
rysie św. Stanisława czy św. Ja-

GOŚĆ
pod
patronatem
„Gościa”

dwigi. Trzeba młodym
podpowiadać, że mogą takie wzor-
ce znaleźć.

Ks. Krzysztof
Czaplak SAC przypo-
mniał wizytę Jana Pawła II w Zako-
panem 15 lat temu, w czasie której
papież zostawił Polakom swoisty
testament. Są nim krzyż i Niepo-
kalane Serce Maryi jako ratunek
i pomoc dla wierzących. Nawiązu-
jąc do historii objawień fatimskich
oraz prośby Maryi o poświęcenie
jej narodów i wynagradzające
nabożeństwo pierwszych sobót
(stanowi je spowiedź, Komunia
św., część Różańca i 15-minutowa
medytacja maryjna), ks. Czaplak
mówił o poświęceniu narodu
polskiego Niepokalanemu Sercu
Maryi 8 września 1946 r. Podkre-
ślał, że druga część ślubowania –
nabożeństwo – to wciąż aktualny
obowiązek wierzących Polaków.

im

Mark Houck w Bielsku-Białej

Męskie sprawy

– Jesteście kręgośtupem Kościoła.
Kościół na tyle jest silny, na ile
zdrowi są w nim mężczyźni –
usłyszeli panowie w Bielsku-
Białej-Aleksandrowicach.

S potkanie w kościele św. Maksy-
miliana odbyło się pod hasłem:
„Rzeczywista męskość. Uwolnienie
twojego wojowniczego wnętrza.
Bycie mężczyzną w niemęskim
świecie”. Prowadził je Mark Houck
z USA. Od 2004 r. popularyzował
idee pro-life i czystość wśród nasto-
latków. W końcu stworzył organi-
zację „Mężczyźni Króla”.

– Zdecydowałem, że nie chce
być częścią problemu, ale częścią
rozwiązania – tłumaczy. Sam wie,
co to znaczy być częścią problemu.
Przez dziesięć lat był uzależniony
od pornografii. – Nie byłem w sta-
nie przyjąć tego, co Pan chciał
dla mnie. Jednak znalazł wyjście:
przyjmowanie Jezusa w stanie

łaski uświęcającej – mówi dzisiaj.
Zachęcał mężczyzn do powrotu
do korzeni męskości. – Pamiętacie
króla Artura, pamiętacie krucjaty,
pamiętacie mężczyzn, którzy bronili
Ziemi Świętej? Rycerze byli
odważni, uprzejmi i okazywali
szacunek, bronili kobiet i chodzili
codziennie na Mszę św. – wyliczał
– Chrystus też był rycerzem,
bo oddał swoje życie za tych, którzy
potrzebowali pomocy. W Piśmie
Świętym jest napisane, że Pan
jest Wojownikiem, Lwem Judy.
Jesteśmy stworzeni na Jego po-
dobieństwo, a więc ten wojownik
jest w każdym z nas! – tłumaczył
Mark. Nawoływał mężczyzn:
– Miejcie odwagę, panowie, by
ochroniać, prowadzić i opiekować
się. Kiedy to robicie, odzyskujecie
męskość. I to jest to, czym masz być
dla swojej rodziny, wspólnoty, dla
Kościola.

Natalia Podosek

Finał brawurowego przedsięwzięcia

Katolicki dom seniora

Otwarcie domu stałego pobytu
dla osób starszych zwieńczyło ob-
chody 30-lecia Klubu Inteligencji
Katolickiej w Bielsku-Białej.
Podczas uroczystości odzna-
czenie papieskie „Pro Ecclesia
et pontifice” otrzymała prezes
KIK-u Elżbieta Kralczyńska.

N a początku lat 90. XX wieku
bielski KIK przejął opiekę
nad podupadłym ośrodkiem
wypoczynkowym w Cygańskim
Lesie. Gruntowny remont pozwo-
lił na uruchomienie tutaj domu
pobytu dziennego dla seniorów
„Józefów” oraz kaplicy. W innej
części zabudowań powstała świe-
tlica środowiskowa.

Członkowie KIK-u odczuwali
jednak niedosyt, związany z moż-
liwościami, jakie dawały pozostałe,
choć mocno zrujnowane zabudo-
wania. Parterowy trzyskrzydłowy
budynek wymagał generalnego
remontu. Brawurowo podjętym
przedsięwzięciem kierowała Elżbie-
ta Kralczyńska. Społecznie wykona-
no niezbędne projekty, a na prace

budowlane złożyli się ofiarodawcy
z całego miasta. Członkowie Klubu
przez kilka lat kwestowali, zbierali
darowizny i pieniądze z celowych
funduszy. Dzięki temu w jedno-
i dwuosobowych pokojach zamiesz-
ka 25 osób starszych. Będą miały
do dyspozycji gabinety zabiegowe
i rehabilitacyjne, kuchnię ze stołów-
ką, kaplicę, świetlicę i ogród. Obiekt
oddano opiece Matki Bożej Nieusta-
jącej Pomocy.

Poświęcenie ośrodka odbyło się
31 stycznia br. Podczas Mszy św., któ-
rej przewodniczył biskup Tadeusz
Rakoczy, członkowie KIK-u i wspie-
rające ich władze miasta oraz wielu
ludzi dobrej woli dziękowali Bogu
za błogosławieństwo podczas two-
rzenia ośrodka. Na zakończenie uro-
czystości książę biskup udekorował
Elżbietę Kralczyńską orderem „Pro
Ecclesia et pontifice”, który – jak
mówi odznaczona – jest uhono-
rowaniem wysiłków wszystkich
członków Klubu, osób duchownych
i świeckich oraz instytucji, które po-
mogły stworzyć to miejsce.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr



Po rekolekcjach o duchowym dziedzictwie Polski był czas
na indywidualne spotkania z prelegentami. Na zdjęciu (z prawej)
prof. Jan Żaryn

Grać jak chłopaki

PIŁKA RĘCZNA.

Na taką skalę są ewenementem w kraju.

Selekcjonerka Lidia Walczyk od razu widziała kilka zawodniczek w młodzieżowej kadrze Małopolski. Nawet Bogdan Wenta, trener reprezentacji piłkarzy ręcznych, był pod ich wrażeniem.

tekst

URSZULA ROGÓLSKA

urszula.rogolska@gosc.pl

W połowie ubiegłego roku jeden z treningów piłkarek ręcznych w Łękawicy poprowadziła Lidia Walczyk, wielokrotna reprezentantka Polski, trener klasy mistrzowskiej, pracownik dydaktyczny AWF w Krakowie. Bez wahania chciała zabrać do kadry Małopolski kilka zawodniczek, bo talenty nieprzeciętne. – Aaaa, to nie to województwo... – musiała przyznać zawiedziona. Ale już niedługo te talenty będzie można docenić na parkietach śląskiej ligi juniorek w piłce ręcznej.

Ale my chcemy!

– Nauczyciele WF-u się wzbraniają, bo gra szybka, bardziej kontuzjogenna niż inne. Większość dziewczyn też bardziej woli grać w siatkówkę albo koszykówkę.



URSZULA ROGÓLSKA

– Zdecydowane, pozytywnie zawzięte, doskonale bawią się grą – o adeptkach szczypiorniaka z Żywiecczyny (na zdjęciu zawodniczki ze Świnnej) trenerzy mówią, że mają charakter do tego sportu

Ale my chcemy grać w ręczną! – mówią zawzięte młode góralki z Żywiecczyny. – Skąd im się to wzięło? Wszystkie chórem odpowiadają: „To pan Paweł!”.

– Prowadziłem warsztaty dziennikarskie w liceum Kopernika w Żywcu – mówi Paweł Szczotka, dziennikarz „Kroniki Beskidzkiej”, pasjonat piłki ręcznej. – Stwierdziłem w czasie zajęć, że piłka ręczna to dość egzotyczna dyscyplina sportu na Żywiecczynie. I od razu odezwała się jedna z uczennic, Martyna Barcik, że w Łękawicy jest grupa dziewczyn, które chciałyby grać i trenować tak poważnie. Był 20 marca 2010 roku. Pojechałem tam, zobaczyłem i stanąłem jak wryty... Podobno wyrwało mi się: „Nie możecie być same!”.

Razem z dziewczynami w Łękawicy grali ich koledzy – Hubert Rodak, Jarek Dudek i Marcin Sternicki. Miały więc już niezły trening.

Niedługo w Twardorzeczu znalazła się druga drużyna piłkarek. Historyczny mecz rozegrały między sobą 17 kwietnia 2010 r. I ruszyła lawina. Powstały kolejne amatorskie zespoły: Łodygowice, Międzybrodzie Bialskie (obec-

nie PTG Sokół w gminie Czernichów), Jeleśnia, Węgierska Górka i Żywiec.

Nożna i ręczna

Dzięki wytrwałości i uporowi młodych góralek 23 października 2010 r. na Podbeskidziu ruszył ewenement w skali kraju – Podbeskidzka Liga Amatorska Piłki Ręcznej Dziewcząt. Do ligowego składu dołączyły jeszcze Stowarzyszenie 16 Bielsko-Biała i Gimnazjum 16 Bielsko-Biała. W 2011 r. powstały kolejne zespoły: Rajcza, Miłówka i Wieprz. W drugim sezonie do rywalizacji w PLA przystąpiło Gimnazjum Bystra. A lada dzień prawdopodobnie powstanie czternaście drużyna ligi, w Świnnej. W krótkim czasie na Żywiecczynie pojawiło się około 200 grających dziewcząt!

Dziewczyny grają między sobą, kilkakrotnie miały też szansę rywalizować z drużynami z Małopolski i województwa śląskiego.

– Zafascynowała nas ta moda na szczypiorniaka – mówi Piotr Tymiński, trener piłki nożnej i wiceprezes organu prowadzącego Żywiecką Akademię Piłki Nożnej Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Dziewczyny tak zawojowały Ży-

wiecczyna, że w tejsze akademii zostało otwarte pierwsze w regionie liceum o profilu... piłki ręcznej dziewcząt! Piłkarki ŻAPN Żywiec są dziś na czele tabeli rozgrywek.

Autograf mało ważny

Ledwo zaczęły odkrywać swoją nową pasję, a tu kolejna niespodzianka – szansa wyjazdu do Kielc, na spotkanie z Bogdanem Wentą, selekcjonerem męskiej reprezentacji piłkarzy ręcznych, na co dzień także szkoleniowcem drużyny Vive Targi Kielce. Pojechało ponad 50 piłkarek z Żywiecczyny.

– Oglądałyśmy trening drużyny, potem miałyśmy szansę porozmawiać z trenerem, z zawodnikami, którzy także grają w kadrze Polski – opowiada Ania Ficoń z Rajczy.

– Zadawałyśmy tyle pytań, że piłkarze chcieli od nas uciekać – śmieją się jej koleżanki. – Każda z nas chciała mieć autograf pana Wenty. A on powiedział coś, co zapamiętałyśmy bardzo dobrze – że ten jego autograf jest nieważny. Bo dla niego najważniejsze jest to, żebyśmy po tym spotkaniu grały tak, żeby niedługo mogli nas zobaczyć na boiskach ekstraklasy, a nawet w reprezentacji Polski. Za-

Wenty

pytałyśmy, czy nie przyjechałyby poprowadzić u nas chociaż jeden trening. Obiecał. Mamy nadzieję, że kiedyś to się uda.

Rodzice są z nami

Gra w drużynie amatorskiej to dla wielu dziewcząt szansa na realizowanie pasji. Najczęściej pochodzą z wiosek całej Żywiecczyny. Z najodleglejszych miejscowości kłopotliwe byłoby dla nich dojeżdżanie na treningi do Żywca. Teraz mają swoje drużyny na miejscu.

– Kiedy zaczęliśmy całe zamieszanie ze szczypiorniakiem, mama jednej z dziewcząt zaprosiła mnie do nich na kolację – opowiada Paweł Szczotka. – Chciała wiedzieć, jakie mam intencje, kim jest ten facet, który „namieszkał” dziewczynom w głowach tym sportem. Od tamtego dnia jestem pewien, że liga ma wielkie wsparcie u rodziców dziewczyn. Inna mama opowiadała, że kiedyś córka zasłużyła na karę. I ta mama wiedziała, że nie poskutkuje żaden szlaban na komputer czy na imprezy. Poskutkował jeden – szlaban na trening... One to kochają. To ich liga. Same szukają miejsca na treningi, trenerów. Niestety, nie zawsze mamy wsparcie wuefistów. Dziewczyny same starają się o stroje meczowe, szukają gdzie można najkorzystniej kupić piłki do gry. Przed turniejami załatwiają wszystkie sprawy organizacyjne.

Hubert Rodak i Marcin Sternicki z Łękawicy nie zostawili swoich koleżanek – sędziują ich pojedynki i zdobywają potrzebne kwalifikacje sędziowskie.

Nowa szansa

– Tak, to bardzo dynamiczna gra – przyznają dziewczyny. – Piłka lata z dużą szybkością, trzeba szybko podejmować decyzje. Ale my to uwielbiamy!

Na czas meczu rozstają się z kolczykami, pierścionkami i innymi ozdobami, które w czasie gry mogłyby wyrządzić krzywdę im samym bądź koleżancek z boiska. Pamiętają, żeby paznokcie były krótkie, wiążą długie włosy

w końskie ogony – i na boisko, do walki! Żadna nie symuluje, nie prosi o zwolnienie z treningu. Tym bardziej, że pojawiła się przed nimi nowa szansa.

– Potencjał jest naprawdę ogromny i żal byłoby to zmarnować – mówi Piotr Tymiński, który jest także prezesem klubu TS Stal Śrubiarnia Żywiec. Klub postanowił powołać sekcję piłki ręcznej i stworzyć w Żywcu drużynę, która rywalizowałaby z ekipami z województwa śląskiego. Zaplanowano, że powstaną dwie drużyny, które od września zagrałyby w lidze śląskiej w kategoriach juniorek (roczniki 1994–1995) i juniorek młodszych (1996–1997).

– Niewykluczone, że być może będzie jeszcze drużyna młodzieżek, a więc dziewcząt urodzonych w latach 1998–1999. Na pewno będą one już trenować, ale o ich ewentualnym starcie w lidze śląskiej zdecydujemy nieco później – dodaje Piotr Tymiński. – Będziemy musieli poukładać wiele spraw organizacyjnych, a jednym z głównych celów będzie znalezienie sponsorów.

30 stycznia br. w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żywcu odbył się pierwszy nabór do TS Stal Śrubiarnia. Drużynę poprowadzi ceniona przez młode piłkarki Monika Rybarska, była zawodniczka ekstraklasy, która grała w klubach KPR Ruch Chorzów, KSS Kielce, AZS-AWF Katowice. Jest absolwentką katowickiej AWF, trenerem II klasy piłki ręcznej, a także drużyny ŻAPN Żywiec.

Szansę na treningi i grę w klubowej drużynie dostały wszystkie dziewczyny zainteresowane piłką ręczną. Ania Jarmusz, Kasia Widuch, Iza Barcik, Zuzanna Wróbel i Diana Rusin przyjechały ze Świnnej: – Pani Monika była w naszej szkole z zaproszeniem na nabór do powstającej drużyny i bardzo byśmy chciały spróbować. W Świnnej jest nas dziesięć, chcemy stworzyć drużynę amatorską. Może się nam uda i jedno, i drugie? – mówią z nadzieją dziewczyny. ■

One mają charakter!



MONIKA RYBARSKA, TRENERKA PIŁKI RĘCZNEJ

– Chociaż już nie gram jako zawodniczka, piłka ręczna jest tym, co kocham. A jeśli w dodatku jest szansa, aby pomagać dziewczynom, które bardzo chcą spróbować swoich sił w tej dyscyplinie sportu, to jest to dla mnie prawdziwa przyjemność!

Są bardzo utalentowane, mają charakter do gry – mnóstwo energii, chęci walki. O większości z nich mogę mówić w samych superlatywach. Wierzę, że zbudujemy dobrą drużynę, która zagra w lidze śląskiej.



JUSTYNA DURAJ, ŻAPN ŻYWIEC

– Piłką ręczną zaraziłam się od mojego brata Damiana. Grałam u nas w Sokole Czernichów. Kiedy skończyłam gimnazjum dowiedziałam się o liceum z klasą piłki ręcznej w Żywcu. uwielbiam ten sport! I bardzo

chciałam iść do tej szkoły. Mama obawiała o moje zdrowie, o to, jak będę łączyła naukę ze sportem. Mówiła, żebym się zastanowiła, ale teraz już wiem, że mam jej wielkie wsparcie. W tej szkole wszystko da się pogodzić, a nauczyciele wszystkich przedmiotów bardzo nam pomagają.



JUDYTA BINDA, WIEPRZ

– Siatkówka, koszykówka – w te gry najczęściej grają dziewczyny na lekcjach WF. My bardzo chciałyśmy spróbować gry w piłkę ręczną.

Kiedy pan Paweł Szczotka powiedział mi, że jeśli znajdzie się kilka dziewczyn, będzie mogła powstać drużyna, od razu poprzytęłam koleżanki. Dziś trenujemy pod jego okiem. I jesteśmy bardzo szczęśliwe, że mamy taką szansę!



ANIA FICOŃ, RAJCSZA

– W zeszłym roku pan Paweł Szczotka zapytał u nas w szkole, czy byśmy dały radę stworzyć drużynę piłki ręcznej. Choć to w Rajczy mało popularny sport – udało się!

Fajnie się tym bawimy, rodzice są zadowoleni, że wyżywamy się w taki sportowy sposób. To dla nas coś nowego, ale gra daje mnóstwo satysfakcji!



ALEKSANDRA STASICA, TWARDORZECZKA

– Wspólnie trenujemy u nas na sali z panią Basią Habdas, ale w domach każda przygotowuje się też taktycznie – oglądamy nagrania meczów, uczymy się taktyki, później o tym wspólnie dyskutujemy, układamy naszą

własną taktykę. To nasza prawdziwa pasja!

■ R E K L A M A ■

ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKOWY SZLAK ✓

San Giovanni Rotondo - Pietrielićina oraz RZYM - Padwa - Asyż - Oropa (Sanktuarium MB Królowej Gór) - Magenta - Mesero (Sanktuarium św. Joanny Beretty Molla - patronki rodzin) - Cascia (Sanktuarium św. Rity) - Monte S. Angelo - Lanciano - Manoppello - Loreto - w terminie 19-27.06

ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI ✓

Włochy, Fatima - Santiago de Compostela: różne terminy. Ukraina - Rumunia: 30.06-10.07. Sanktuaria Europy: 05-9.07. (Fatima - Lourdes - La Salette - Einsiedeln - Santiago de Compostela - Awila - Padwa oraz Burgos - Leon - Porto - Coimbra - Nazare - Tomar - Lizbona - Salamanca - Barcelona). Kijów - Krym: 02.09.08.

Biurowe Turystyczne

mistral

www.mistral.com.pl

mistral@mistral.com.pl

ul. Kochanowskiego 4, Katowice

tel. 32 201 32 08, 32 251 38 54

Atrakcyjne warunki dla organizatorów grup (nawet kilkunastobowych)

44. Rajd Chłopski w Rajczy

Narty, taniec i muzyka

– Cała PRL-owska otoczka rajdu wyparowała, a zostało to, co najcenniejsze – chęć poznawania ludzi i przekonanie, że **zawsze łatwiej skutecznie działać razem** – mówi Władysław Motyka, jeden z uczestników imprezy narciarskiej.

Przyjechali z całej gminy Rajcza, z Jeleśni i dalszych miejscowości: Sokółki i Szudziałowa na Podlasiu, Brójca, Andrespola, Moszczenicy, Nowosolnej, Sulejowa, Rozpry w województwie łódzkim, Złotej w świętokrzyskim, Suchej Beskidzkiej i Makowa Podhalańskiego w małopolskim i Pomiechówka w mazowieckim. Nie zabrakło też gości z Czech i Słowacji. Wszyscy przybyli do Rajczy, a także dwóch gmin słowackich – Skalitygo i Oszczadnicy – głównie po to, żeby wziąć udział w 44. Chłopskim i 20. Międzynarodowym Rajdzie Narciarskim „Beskidy bez granic”. Ale impreza ta już dawno przestała być jedynie atrakcją dla narciarskich sportowców amatorów. „Bo takiego rajdu nie znajdziesz nigdzie, co by były narty, toniec i muzyka!” – tak reklamuje się ta zimowa impreza ciesząca się wielkim zainteresowaniem.

W rajdowych przedsięwzięciach uczestniczyło ponad 3 tysią-

ce osób. W rajczańskim Centrum Kultury występowały zespoły regionalne, lokalne talenty muzyczne. A największą publiczność przyciągnęli: kabaret Rak, zespół braci Golców z telewizyjnego show „Bitwa na głosy”, a także Don Vasył.

Zainteresowaniem gości cieszyły się: korowód, który przeszedł dookoła Rajczy, oraz Targi Ofert Turystycznych. – Doskonały chleb ze smalcem i rewelacyjne wypieki – zachwalali emeryci z Bielska-Białej-Komorowic i Hałcnowa gości z Nowosolnej, którzy prezentowali swoje produkty regionalne.

Rajd to także okazja do zaprezentowania szkół, stowarzyszeń, przedsięwzięć sportowych, kulturalnych i oświatowych. Wśród nich był Zespół Szkół Agrotechnicznych i Ogólnokształcących w Żywcu, którego uczniowie prowadzą hotelik „Pod Dębem”. W czasie targów uczennice szkoły Anna Cebrał i Anna Marek przygotowały bardzo chętnie odwiedzane

stoisko carvingu – artystycznego dekorowania stołu i rzeźbienia w warzywach i owocach.

– My bardziej myślimy już o biegach narciarskich – śmiali się w czasie targów uczniowie Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Suchej Beskidzkiej: Michał Ingram, Gabriel Lempke. Dawid Jura i Adrian Gratka. – Nie zajmujemy się profesjonalnie narciarstwem, ale na ten rajd zawsze wystawiamy szkolne drużyny – podkreślają.

W tym roku w zawodach na 20-kilometrowym dystansie rywalizowało 74 zawodników. Najszybciej udało się go pokonać Krzysztofowi Guzikowi z Juszczyzna koło Makowa Podhalańskiego. Drugi na metę dotarł Jan Łacek z Jaworzynki, a trzeci był Słowak Ivanek Peter ze Skalitygo.

W biegach na 3 i 5 km, przeprowadzanych w Rycerze-Kolonii, wystartowało łącznie ponad 300 zawodników.

ur

Ponad granicami



MAREK BRAŁKOWSKI, KOMANDOR RAJDU CHŁOPSKIEGO W RAJCZY

– Do udziału w tegorocznym Rajdzie Chłopskim zgłosiło się około 250 uczestników, którzy stworzyli 43 drużyny. Przyjechali mieszkańcy sześciu województw – śląskiego, małopolskiego, łódzkiego, podlaskiego,

świętokrzyskiego i mazowieckiego. Drużyny rajdowe – zwłaszcza jeśli chodzi o ekipy z Żywiecczyny – to w dużej mierze uczniowie tutejszych szkół, gdzie młodzież garnie się do biegania na nartach. Narciarstwo biegowe nie wymaga wysokich gór – stąd obecność zawodników z całej Polski. Marzę o tym, żebyśmy rozwijali tę dyscyplinę sportu tak jak Słowacy, którzy przygotowują wysmienite magistrale biegowe, a ludzie z pasją zakładają biegówki.



Kazimierz Fajak, wójt gminy Rajcza

– Rajd Chłopski w Rajczy to wyjątkowe miejsce spotkań młodzieży polskiej, słowackiej i czeskiej. W poprzednich latach byli także Ukraińcy i mam nadzieję, że będą w przyszłości znowu naszymi gośćmi. To szerokoaspektowa propozycja spędzania czasu – bo jest tu miejsce na rywalizację sportową, spotkania kulturalne zespołów regionalnych, prezentację turystyczną, oświatową. To także okazja dla władz samorządowych do omówienia spraw dotyczących codzienności naszych gmin, możliwości szukania wspólnych rozwiązań.



WŁADYSŁAW MOTYKA, ZWIĄZEK PODHALAŃCÓW NA ŻYWIECCZYNIE

– Władzom Rajczy udało się przenieść w nowe czasy imprezę zapoczątkowaną w PRL-u. Sprawdza się jej formuła spotkania ludzi z różnych części Polski, raczej ze środowisk małych, wiejskich, myślących podobnie

o wielu sprawach. To rodzi wspólne możliwości budowania trwałych kontaktów turystycznych, kulturalnych i sportowych. Na pewno trzeba mocno podkreślić aspekt międzynarodowy rajdu. Bo realna współpraca transgraniczna wymaga nie tylko urzędowych porozumień, ale właśnie takich zwyczajnych spotkań mieszkańców tego terenu.



Kolorowy korowód drużyn w centrum Rajczy to także jedna z atrakcji Rajdu Chłopskiego

Z Cieszyna do Kazachstanu

Gdzie bezkres woła o Boga

– Patrzę na tumbiciejkę, kazachską czapkę, która leży na szafce w moim pokoju. Bezkresny step, **symbole kazachskiej kultury, takie jak jurta, czy iglica meczetu**, będą już zawsze przypominały mi dalekie strony misyjnego kraju nomadów – mówi Agata Kamińska, która była na misji w Kazachstanie.

Jedno wiedziałam na pewno: chcę wyjechać na misje. Od pewnego czasu mocno uświadamiałam sobie, że Bóg chce być znany wszystkim. My, ludzie chrześcijańskiej tradycji, nie mamy wyłączności na Jego słowo i łaskę. Szczególnie ważne jest docieranie z Ewangelią do tych, którzy jeszcze o Nim nie słyszeli albo rozmawiają z Nim, nie znając Jego imienia. Mówić o Chrystusie – to wielki przywilej. Z drugiej strony powinno być to naturalne, bo przecież wszyscy jesteśmy do tego wezwani przez samego Jezusa. Bardzo konkretnie zrozumiałam to podczas animacji misyjnych, jakie organizowaliśmy wraz z Salezjańskim Wolontariatem Misyjnym w Krakowie.

Powiodę cię inną drogą

Dotarłam cało i zdrowo do Atyrau. Na lotnisku przywitał mnie sam biskup Janusz Kaleta, człowiek odpowiedzialny za Kościół w zachodniej części Kazachstanu. Jeszcze tego samego dnia dowiedziałam się od księdza biskupa, że pojedę do Uralska, na północ kraju.

Pamiętam, jak tu jedna z siostr zakonnych powiedziała mi: „Wystarczy, że będziesz się z nami modliła. To już bardzo wiele”. Nie do końca wtedy to rozumiałam.

Po kilku miesiącach wiedziałam już, że tym, czego potrzeba najbardziej Kościołowi w Kazachstanie, jest wiara i modlitwa o nią.

System sowiecki konsekwentnie zdusił w sercach pragnienie Boga. Wolontariusz, który „ma wszystko poukładane”, żyje blisko Boga i chce się dzielić wiarą z innymi, wydaje się kimś z innej planety. Ale rozpoznałam także tę tęsknotę za Bogiem, która jest w każdym człowieku i której nie sposób wyzbyc się do końca.

Uśmiech dziecka – bezcenny

Dzieci są tam wielkim darem. Według tradycji tego kraju rodzina jest uważana za najwyższe dobro, najstarsi jej członkowie są otaczani wielkim szacunkiem, a każde dziecko jest błogosławieństwem dla całego rodu. Także na tej szerokości geograficznej uśmiech dziecka jest bezcenny. Niestety, wskutek problemów społecznych, wiele rodzin jest rozbitych, dzieci nie widują swoich ojców albo wcale ich nie znają. Dlatego tak wielką radością była dla mnie pomoc w organizacji letnich kolonii dla dzieci. To szczególnie czas, gdy mogą choć na chwilę zapomnieć o szarej rzeczywistości, nabrać pewności siebie, uśmiechać się.



ARCHIWUM AGATY KAMIŃSKIEJ

Agata Kamińska pochodzi z Cieszyna. Jest absolwentką teologii UO i dziennikarstwa PAT. W 2011 roku wyjechała na 8 miesięcy na misje do Kazachstanu, gdzie uczyła języka angielskiego i polskiego, organizowała czas wolny dzieciom i młodzieży, opiekowała się parafią, była animatorem podczas letnich „Wakacji z Bogiem”

Gdy ma się wiele, patrzy się w ciszy na to, jak inni cieszą się

z małej rzeczy. Wiele razy byłam tego świadkiem, wiele razy łzy cisnęły się do oczu. Misje to czas spojrzenia na życie i świat innymi oczami. Często przynoszą owoc pragnienia zmiany swoich przyzwyczajeń. Uczą szacunku dla biednego, czasem potęgują chęć walki o pomoc z ręki tych, którzy opływają we wszystko.

Dla mnie misje w Kazachstanie były także czasem przylgnięcia do Kościoła, jaki tam zastałam, przyjmowania realiów, wykorzystania możliwości zrealizowania czegoś. A także konieczności pogodzenia się z tym, że czegoś nie można zrobić. Najcenniejsze było jednak zwyczajne bycie tam, w Kościele katolickim, powszechnym, w Uralsku i w Atyrau w Kazachstanie.

Ci, którzy tam pracują dla Kościoła, są dla mnie zawsze wielkim świadectwem wiary. Nie, oni nie pracują. Oni służą! Ich służba to ofiara, walka ze zwątpieniem, z niemożnością zrobienia czegoś, co w polskich realiach byłoby zwyczajnie proste. To wiara i zgoda na Boże prowadzenie. Dziękuję Bogu za to doświadczenie. Dziękuję wszystkim, którzy wsparli nas w jakikolwiek sposób.

Agata Kamińska

■ R E K L A M A ■

WIOSKA SERCA

fundacja im. Jana Pawła II

Przekaż 1%

swojego podatku na rzecz „Wioski serca”

KRS 0000254936



Wioska serca

fundacja im. Jana Pawła II

Włącz się w realizację misji.

Pomóżmy razem dzieciom osieroconym, pozbawionym domu.

Uratujmy ich dzieciństwo i życie.

Celem fundacji jest:

- pomoc sierotom przez stworzenie dla nich prawdziwego domu
- budowa domków, w których wychowywać będą się dzieci
- pomoc seniorom – budowa Domu Seniora przeznaczonego dla samotnych starszych ludzi

Na anielskiej fali 90,2 FM

RADIO ANIOŁ BESKIDÓW

ul. św. Jana Chrzciciela 14
43-346 Bielsko-Biała
tel. 33 821 20 00

nr konta bankowego: 35 1020 1390 0000 6002
0168 0446, www.radio.diecezja.bielsko.pl

„Gość Niedzielny” w Aniele Beskidów – w każdą sobotę
o 9.00 i 19.00



Zabawy i konkursy to ulubione zajęcia dzieci



Oazowicze nie wyobrażają już sobie ferii i wakacji bez Tygodnia z Panem Bogiem

Oazowicze dla maluchów – parafia św. Jana Chrzciciela w Brennej Centrum

My słuchamy, a ty mów!

– Czuliśmy się bardzo nieswojo, **gdybyśmy tego nie zrobili...** – mówią Kamil Pawlak i Marek Gielata o Tygodniu z Panem Bogiem dla najmłodszych mieszkańców Brennej. Współorganizowali go już po raz dziewiąty.

Najbardziej podobają mi się konkursy i zabawy z nagrodami – mówi pięcioletnia Marcelina. – A ja czekam na pyszne drożdżówki! – dodaje dwa lata starsza Dorotka. – Ja na przedstawienie o Fatimie! – wrywa się jej rówieśniczka Roksana.

Jedenastolatka Natalia i dziewięcioletnia Karolina wołają: – A my czekamy na wycieczki, bo pojedziemy do Bielska i jeszcze do Strumienia oglądać rybki akwarium z ciepłych krajów!

Są gotowi

– To już dziewiąta edycja Tygodnia z Panem Bogiem w Brennej. Zaczęło się od mojego poprzednika w tej parafii, ks. Marcina Pompera – mówi ks. Marian Kulik, wikary w parafii św. Jana Chrzciciela. – To on, zafascynowany postacią św. ks. Jana Bosko, razem z diakonią ewangelizacyjną oazy przygotowywał w czasie ferii i wakacji tygodniowe zajęcia dla dzieci, które nigdzie nie wyjeżdżają. Młodzież sama przyszła do mnie, proponując, że jest gotowa zaangażować się tak jak zawsze.

Poprzednie edycje Tygodnia odbywały się w miejscowej szkole podstawowej. Tym razem gościny uczestnikom zajęć użyły gimnazjum, bo trwa remont świetlicy w podstawówce. A nie ma już szans, żeby dzieci zmieściły się w salkach

parafialnych, bo codziennie przychodzi ich prawie setka!

– Tydzień to już dla nas tak normalna sprawa, że trudno sobie wyobrazić, żeby go nie było – uśmiecha się Natalia Greń, moderatorka oazy. – Chcemy dzielić się z dziećmi wolnym czasem, radością, tym, co potrafimy. Pomogli nam jak zwykle ksiądz proboszcz Czesław Szwed, a także Urząd Gminy. Razem z księdzem Marianem szukaliśmy dobroczyńców, zachęcaliśmy parafian do składania ofiar na organizację Tygodnia. Dzięki nim mamy wiele nagród rzeczowych, które dzieci losują każdego dnia. Sponsorzy zapewniają drożdżówki, słodczyce, ciepłą herbatę, подарowano nam nawet pięć skrzynek jabłek! Jeden z restauratorów zaprosił na kulinę i pieczone kielbaski. Sroga zima zmusiła nas do zmiany planów,

ale kielbaski będą w czasie wakacji letnich!

– Dostaliśmy również wartościowe bony do zrealizowania w sklepach w Brennej – mówi ks. Kulik. – Wymyśliśmy więc konkurs na hasło reklamujące Tydzień. Zwycięzcy otrzymają te bony. Już sami rodzice mówili mi, jakie poruszenie wywołał konkurs w domach, a dzieci nie dają im spokoju, bo chcą, żeby starsi im pomogli.

Coś nowego, atrakcyjnego

– W naszej wspólnocie jest 25 osób. W Tydzień angażuje się 10–15 osób – opowiadają oazowicze. – W tym roku zaprosiliśmy dzieci w geograficzną podróż oraz do tworzenia kolorowych państw. Są oczywiście zawody sportowe, konkursy, śpiewamy piosenki. To jest to, co dzieci lubią najbardziej.

Moim zdaniem



Ks. MARIAN KULIK, WIKARIUSZ PARAFII ŚW. JANA CHRZCICIELA W BRENNIEJ

– Tydzień z Panem Bogiem odbywa się pod patronatem parafii, ale do udziału w zajęciach zaprosiliśmy wszystkie dzieci z Brennej, niezależnie od wyznania. Wystarczy, że rodzice zaakceptują chrześcijański charakter tego wypoczynku. Jesteśmy otwarci, tak jak i wszyscy dobroczyńcy, którzy nam pomogli. Kiedy razem z młodzieżą odwiedzaliśmy naszych handlowców, nikt nie odmówił – wręcz podkreślali, że przecież to dla dzieci z Brennej, więc to oczywiście, że pomogą.

– Codziennie podkreślamy, że to czas z Panem Bogiem – mówi ks. Marian Kulik. – Korzystam ze wzorców, które wypracował ks. Marcin. Dzień zaczyna się wspólną modlitwą, dzieci śpiewają hymn (piosenka Magdy Anioł). W południe modlą się na „Anioł Pański”. Każdy Tydzień ma swojego patrona. Tym razem są nim dzieci fatimskie.

– Codziennie przygotowujemy krótkie scenki, które przypominają historię objawień Matki Bożej w Fatimie – wyjaśniają oazowicze. – Pojedziemy także do Bielska-Białej, do parafii na Osiedlu Karpacim, gdzie znajdują się relikwie dzieci fatimskich.

My słuchamy!

Choć zapanowanie nad setką dzieci mogłoby się wydawać nie lada wyzwaniem, tu nie ma tego problemu. Kiedy zaczyna się robić głośno, ks. Marian mówi: „Chcę powiedzieć kilka słów...” setka gardeł odpowiada: „My słuchamy, a ty mów!” i zalega cisza. – To też pomysł ks. Marcina. Okazuje się, że doskonale się sprawdza. Dzieci ucą się szacunku wobec starszych i do siebie nawzajem.

– Każdy z oazowiczów opiekuje się grupą dzieci. A w samej grupie dzieci starsze pomagają młodszemu – podkreśla Natalia Greń. – Bo nasz Tydzień to nie tylko zabawa, to także zachęta do tego, by byli odpowiedzialni, obowiązkowi. Żeby, tak jak chciał ks. Bosko: wychowywać – bawiąc.

Urszula Rogólska